

Barbara Kudra*

Cechy indywidualne języka w felietonach z cyklu „Z życia polskich sfer” Henryka Martenki („Angora” 2015)

Idiolekt, nazywany też językiem osobniczym, mową jednostkową, językiem indywidualnym¹, nie jest autonomicznym bytem językowym, ale dostarcza materiału do wszelkich badań językowo-komunikacyjnych, tzn. jednostkowych, konkretnych użyczeń języka, które włączają się do organizowanej, reprezentowanej postawy badawczej jako elementy niepowtarzalne lub współdecydują o stanie typowym zjawiska językowego.

Inaczej: idiolekt, podobnie jak jakaś odmiana terytorialna języka, posiada zarówno cechy specyficzne, tj. osobnicze, jak i typowe – jest niepowtarzalnym ich układem, ich konfiguracją. Poza określonym wyżej sposobem istnienia – idiolekt przejawia się na poziomie mowy jednostkowej², podobnie jak na poziomie

* Dr hab. prof. nadzw. UŁ, e-mail: barbarakudra@uni.lodz.pl; Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej, Katedra Współczesnego Języka Polskiego; ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź.

¹ „**Język osobniczy** powstaje na styku naszych możliwości i celowych działań, zależnych od sytuacji. To efekt połączenia takich czynników jak edukacja językowa, osobowość użytkownika, osobiste upodobania, chęć kształtowania własnego stylu wypowiedzi, różnego w zależności od sytuacji komunikacyjnej (jest ona czynnikiem pozajęzykowym)” – por. J. Budkiewicz, *Język Tomasza Lisa jako dziennikarza politycznego*, [w:] *Język w mediach. Antologia*, red. M. Kita, I. Loewe, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2002, s. 190. Samo pojęcie **idiolektu** może być definiowane następująco: to zespół indywidualnych cech językowych: fonetycznych i leksykalnych, w mniejszym stopniu składniowych, właściwych konkretnemu użytkownikowi (*Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, red. S. Urbańczyk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1978). Niektórzy badacze dodają jeszcze: „w danym okresie rozwoju tego użytkownika” (por. K. Polański, autor hasła „Idiolekt” w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, wyd. 2 popr., uzup., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1999). Walery Pisarek pisze, że jest to odmiana języka etnicznego, używana przez jednego człowieka, którą poznajemy z tekstów przez niego wytworzonych ([za:] M. Bugajski, A. Wojciechowska, *Teoria językowego obrazu świata w badaniu idiolektu pisarza*, „Poradnik Językowy” 1996, z. 3, s. 24). Idiolekt zatem to swoista, osobnicza realizacja w tekstach systemu, to, inaczej, językowa realizacja systemu na użytek konkretnego tekstu.

² Różnice językowe między członkami danej społeczności językowej sprowadzają się głównie do cech fonetycznych i leksykalnych, mniej składniowych i semantycznych – por. *Encyklopedia*

społecznym tzw. styl językowy. Na ten jednostkowy styl językowy (idiostyl)³ składają się m.in. aktualna kompetencja i sprawność językowo-komunikacyjna oraz względnie stałe preferencje wyboru/doboru środków językowych i technik ich użycia (i to właściwie niezależnie od funkcji i gatunku wypowiedzi⁴). Pojęcie idiostylu jest więc bardziej ukierunkowane na tekst niż na język. Można przyjąć, że każda przemyślana, celowa conceptualizacja (np. jak w wypadku felietonu) polega na mieszaniu stylów⁵, na kreatywności, na grze między nim a konwencjonalizmem, na dbałości o słowo, na metaforyzowaniu (czy – jak piszą Daria Borkowska i Kamilla Termińska⁶ – na „ekscentrycznej metaforyzacji”), na ironii, humorze, symbolice, interpretacji, na różnorodnych transformacjach, aluzjach, komentarzach, parafrazach itd.

Konkretyzację idiolektalne określonego stylu „stanowią specyficzny wspólny obszar tego stylu (języka), cech określonych gatunków mowy i indywidualnych zachowań językowych, zwłaszcza tych wyraźnie świadomych. Ujęcie takie bliskie jest spostrzeżeniom Zenona Klemensiewicza i jego określeniu „styl umyślny”, choć łączyłoby się ono z jego „stylem samorządnym”⁷.

Najtrafniejsze zaś określenie, godzące w zasadzie nierozdzielne w działaniu językowym sprawy, tj. idiolektu i idiostylu, to **idiolektostyl**⁸, obejmujące

języka polskiego, red. S. Urbańczyk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 19.

³ Styl to 1) funkcjonalna odmiana języka (styl: potoczny, artystyczny, publicystyczny, urzędowy, naukowy, religijny); 2) to odmiana humanistyczna, całościowa struktura tekstu/dyskursu, stanowiąca dynamiczną grę środków językowych i niejęzykowych, planu treści i planu wyrażania, tekstu i kontekstu (S. Gajda, *Media – stylowy tygiel współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język w mediach...*, s. 16). O idiostylu zaś Stanisław Gajda pisze w artykule pt. *O pojęciu idiostylu*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Wydawnictwo WSP, Zielona Góra 1988.

⁴ Trzeba jednak przyznać, że tzw. filtr tekstowy, czyli typ tekstu, jest istotny; mówimy wtedy o języku tekstu (idiolektie), gdy uwzględniamy zaś styl tekstu, będący m.in. funkcją osobowości autora, to mówimy o idiostylu.

⁵ Zdaniem Henryka Borka, człowiek nie posługuje się jakimś jednolitym językiem, lecz „systemami mieszanymi”, które różnorako kombinuje, zależnie od uwarunkowań konkretnych aktów mowy – por. H. Borek, *Co możemy wiedzieć o języku osobniczym*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań...*, s. 18.

⁶ D. Borkowska, K. Termińska, *Wolność i konwencja w wypowiedziach Józefa Tischnera*, „Język a Kultura”, t. 22: *Idiolekt w różnych sferach komunikacji*, red. A. Żurek, Wydawnictwo UW, Wrocław 2011, s. 33.

⁷ Za: A. Karolczuk, *Wybrane cechy idiolektu językoznawcy (na przykładzie języka Zenona Leszczyńskiego)*, „Język a Kultura”, t. 22: *Idiolekt w różnych sferach...*, s. 11.

⁸ Terminu tego użyła Anna Krupska-Perek. Badaczka uważa ponadto, że „idiolekt nie jest autonomicznym bytem językowym, ale dostarcza materiału do wszelkich badań językowo-komunikacyjnych, tzn. jednostkowych, konkretnych użyczeń języka, które włączają się do organizowanej postawy badawczej jako elementy niepowtarzalne lub współdecydują o stanie typowym zjawiska językowego; inaczej: idiolekt, podobnie jak jakaś odmiana terytorialna języka, posiada zarówno cechy specyficzne (osobnicze), jak i typowe – jest niepowtarzalną ich konfiguracją. Poza określonym wyżej sposobem istnienia – idiolekt przejawia się na poziomie mowy jednostkowej, podobnie jak

zarówno cechy językowe, jak również stylowe (z całą aksjologią i genologią). Idiolektostyl więc to pełne zrozumienie i reinterpretacja tekstu, to m.in. ustalenie celu użycia środków językowych, ich organizacji, ustalenie teleologii tekstu, jego aksjologii, ustalenie illokucji itp.

Aby więc opisać cechy idiolektostylu, nie można ograniczyć się do opisu składu środków językowych; trzeba widzieć ich funkcję, trzeba widzieć cel komunikatu oraz ukryty za tym wszystkim światobraz z całą aksjologią.

Problemy związane z ustalaniem międzypojęciowych relacji idiolekt – idiostyl wiążą się z kwestią paradoksalności idiolektu. Tzw. paradoksalność idiolektu jest związana z ustalaniem wyznaczników idiolektalnych, które to ustalenie jest próbą „wyłowienia” z tego, co ogólne, tego, co indywidualne. Ale to, co indywidualne, to zazwyczaj też ogólne. Idiolekt jest swoistą „grą komunikacyjną”, grą indywidualnego z ogólnym. Wytworzony i badany tekst nie istnieje jako całkowicie niezależny byt, ale jest elementem wielkiego konstrukt, hipertekstu kultury. Idiolekt bierze udział w grze komunikacyjnej, która toczy się między poszczególnymi elementami tej wielkiej struktury; zanurzony w tym, co ogólne, staje się ogólnym. Na tym właśnie polega paradoksalność idiolektu. To, co indywidualne (konstrukt indywidualny) podczas komunikacji nie powstało przecież w jakiejś pustej przestrzeni, nie wzięło się z niczego, lecz istnieje w zależności od tego, co powstało wcześniej, jest generowane jakby w „trakcie produkcji” przy zastosowaniu jedynie indywidualnych filtrów.

* * *

Analizie poddano 49 felietonów Henryka Martenki⁹, czyli wszystkie, które ukazały się w 2015 roku w „Angorze”. Teksty stanowią więc, w obrębie jednego roku, zbiór zamknięty; pozwoliło to wykorzystać w analizie także metodę statystyczną, co wydatnie zobiektywizowało wnioski.

Felietony zajmują objętościowo niecałe pół kolumny, a niekiedy jeszcze mniej (obejmują zazwyczaj trzy półszpalty). Ogólnie można powiedzieć, że są to

na poziomie społecznym, tzw. styl językowy. Na ten jednostkowy styl językowy składają się aktualna kompetencja i sprawność językowo-komunikacyjna oraz względnie stałe preferencje wyboru środków językowych i sposobów ich użycia (niezależnie od funkcji i gatunku wypowiedzi). Pojęcie „idiostyl” natomiast jest bardziej zorientowane na tekst – nie język” ([za:] A. Kudra, *Idiolekt, idiostyl czy idiolektostyl?*, [w:] *Osoba i osobowość – czynniki je kształtujące. Materiały z konferencji 9–11 maja 2005 r.*, red. M. Pietrzak, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2006, s. 209–210).

⁹ Henryk Martenka, urodzony w 1957 r., jest absolwentem polonistyki, edytorstwa i filologii klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest dziennikarzem prasowym, radiowym, telewizyjnym. Był kierownikiem działu muzycznego w wydawnictwie „Pomorze” i redaktorem naczelnym „Radia El”. W latach 80. przebywał na stypendium w Japonii. Tłumaczy z różnych języków. Wydał wiele zbiorów reportaży i felietonów. Jest aktywnym propagatorem muzyki klasycznej (m.in. reaktywował Konkurs Pianistyczny im. Ignacego Paderewskiego w Bydgoszczy). W tygodniku „Angora” pisze swe felietony od ponad dziesięciu lat.

felietony, które wyczerpują tradycyjne wymagania gatunku¹⁰ – ciekawe, budzące zainteresowanie nagłówki, obecność introdukcji i puent/konkluzji, emocjonalność wywodu, subiektywizm, obecność ironii, akcentów polemicznych, humoru, charakterystycznych tropów. Felietony te reprezentują na ogół odmianę określaną jako felietony logiczno-dyskursywne. Ich tematyka jest aktualna – polityczna, społeczna, kulturalna. Felietony Martenki stanowią typ komunikacji publicznej, realizującej potrzeby komunikacyjne związane, ogólnie rzecz ujmując, z konceptualizacyjną działalnością człowieka w określonej grupie społecznej, w określonym miejscu i czasie¹¹.

Co zatem indywidualnego wnosi Martenka do felietonu? Czy można mówić o idiolektostylowej odrębności felietonowej w wypadku tego autora?

Analiza pozwoliła, oczywiście, ustalić „Martenkowe piętno” w tych wypowiedziach. Dotyczy ono i warstwy semantyczno-aksjologicznej i *stricte* językowej.

Indywidualizm (owo „Martenkowe piętno”) w warstwie poznawczej, aksjologicznej wyraża się w: (a) wielkiej erudycji autora: jego wiedza obejmuje literaturę polską i obcą (znajomość rozlicznych lektur, mitologii, religii), historię staro- i nowożytną, polską i światową, teksty kabaretowe, teksty piosenek, muzykę, fakty z życia politycznego, biografie różnych osób; (b) wysokich wymaganiach poznawczych (wiedza!) i etyczno-moralnych, zwłaszcza widoczne to jest w stosunku do tzw. osób publicznych, w bezkompromisowości wobec postaw nagannych, niemądrych czy wręcz głupich, nieprzemysłanych, niekompetentnych, szkodliwych społecznie czy naruszających prawo, a także sprzecznych ze zdrowym rozsądkiem.

Takie wymagania powodują, że można mówić o publicystyce zaangażowanej, w dobrym, pozytywnym znaczeniu. Martenka te dwie cechy (tj. erudycję i wymagania poznawczo-moralne) „ubiera” w charakterystyczne dla siebie ukształtowanie języka. Jego felietony zawierają dużo słownictwa odnoszącego się do rozumu, logiki, wiedzy, rozsądku, np.:

Stawkę [kandydatów na urząd prezydenta RP] otwiera Andrzej Duda, najpiękniejszy w Prawie i Sprawiedliwości, europoseł, ubogacony legendą Lecha Kaczyńskiego, u którego miał etat. Duda jest tak śliczny, że jak Dodzie [piosenkarka] uchodzą mu

¹⁰ Felieton wyczerpująco (z dokładnym omówieniem gatunku i bogatej literatury przedmiotu oraz analizą konkretnych utworów) przedstawiła Maria Wojtak w książkach: *Gatunki prasowe*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004, s. 202–237 i *Analiza gatunków prasowych. Podręcznik dla studentów dziennikarstwa i kierunków pokrewnych*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008, s. 109–121. Autorka porusza m.in. zagadnienia: kamuflowania informacji (prawda i nieprawda w felietonie), gry z czytelnikiem, ramy tekstowej, ważności segmentów początkowych i końcowych, wielostylowości, konceptyzmu, osłabionej szablonowości.

¹¹ Podobnie widzi wypowiedzi tego typu S. Gajda, *Media – stylowy tygiel...*, s. 18.

plazem **nonsensey**, na których buduje popularność. Zresztą każda kampania ma to do siebie, że **nonsensey** zwykle uchodzą plazem, nawet te niewypowiedziane jeszcze, czego doświadcza prześliczna lewicowa faworytka, dr Magdalena Ogórek, **milcząca jak głaz i tyleż samo mająca do powiedzenia** [7]¹².

Kopanie węgla niżej jego wartości jest **absurdem**, co piszę świadomie jako poszkodowany, bo zmuszono mnie i kilkadziesiąt tysięcy innych, bym – wbrew własnej woli – dokładał się do każdej tony węgla [4].

Uosabia [radny nazwiskiem Rol] szczerą, nieskrępowaną **glupotę**, jak pocisk burzący przebijającą najniższy poziom **ignorancji** gwarantowany choćby Amerykanom przez amerykańską Konstytucję [chodziło o treść głosu sprzeciwu wobec próby nadania aktorowi Danielowi Olbrychskiemu tytułu Honorowego Obywatela Opola] [18].

Jednak już ślusarz narzędziowy wie, że aby z **sensem** użyć narzędzia, choćby najprostszego, najpierw trzeba się tego **nauczyć** [18].

Szczytów **idiotyizmu** sięgają inne służby opłacane przez państwo, czyli przez nas. W ostrzeszowskim ZUS-ie, niewidoma od urodzenia 49-letnia kobieta otrzymała tymczasowe orzeczenie o niepełnosprawności, bo pani w ZUS uznała, że medycyna robi takie postępy, że te mogą wkrótce dotrzeć do Ostrzeszowa i niewidomą uleczyć [14]. Stąd się biorą seryjnie produkowani plastikowi inteligenci, jak śliczna a **glupiotka** Anna Wendzikowska, aktoreczka celebrytka pracująca w charakterze dziennikarki, której dopiero amerykańska gwiazda kina musiała powiedzieć, kto to był Jerzy Grotowski [12].

Hołdowanie przez Martenkę postawie racjonalistycznej, zdroworozsądkowej, swoistemu intelektualizmowi i scjentyzmowi przejawia się w warstwie językowej stosowaniem bardzo dużej liczby **pytań**.

Felietonów niezawierających żadnego pytania jest tylko 4 (na 49). Wszystkich zaś pytań jest 249, co daje średnio 5 pytań w jednym felietonie. „Rekordzista pytaniowy” miał ich 18 [48], dwa felietony zawierały po 17 pytań [21 i 33], jeden zawierał 16 pytań, a wiele od 8 do 12. O czym to świadczy? Przede wszystkim o tzw. „dawaniu czytelnikowi do myślenia”, o chęci pobudzenia intelektualnego, aksjologicznego i emocjonalnego. Wśród pytań zdecydowanie przeważają pytania rozstrzygnięcia i dopełnienia niebędące zarazem pytaniami retorycznymi (jest ich razem 229 – odpowiednio: 130 i 89 – na 249 wszystkich pytań), pytań retorycznych zaś – będących pytaniami rozstrzygnięcia lub dopełnienia – jest tylko 48 na 249 wszystkich pytań.

Na pytania nieretoryczne odpowiedzi ma udzielić sam czytający, to będą jego refleksje na dany temat; w tym wypadku felietonista nie sugeruje odpowiedzi, nie naprowadza na interpretacje z podszytym poznawczym czy perswazyjno-manipulacyjnym podtekstem. Charakterystyczne dla cech indywidualnych konceptualizacji

¹² W nawiasie kwadratowym podany jest numer „Angory” z 2015 r., z którego pochodzi cytowany fragment. Wszystkie wyróżnienia w tych i w dalszych cytatach pochodzą od autorki artykułu.

językowych Martenki w zakresie pytań, a więc operacji o charakterze poznawczym, są **serie pytań**. Do serii zaliczyłam ciąg przynajmniej 3 pytań; były serie składające się z 8–10 pytań! Wszystkich tak rozumianych serii pytań było 22. Dla przykładu podam następującą serię pytań:

[Poniższe pytania są stawiane w związku z ułaskawieniem przez prezydenta Andrzeja Dudę Mariusza Kamińskiego, jeszcze przed wydaniem wyroku przez sąd] Co znaczy być kryształowo uczciwym? Czy to, że jest się nieomylnym albo jak Matka Boska niepokalanym? Czy kryształowo uczciwy urzędnik nigdy nie wyda decyzji wadliwej? Nie popełni wykroczenia, myląc się? Nie skrzywdzi człowieka prostego? Nic go nie skusi? Katoliczka się nie wyskrobie? Jakiś partyjny wzór cnót nie przyczyni się do tragedii, jak niegdyś Zbigniew Ziobro swymi prokuratorскими decyzjami, głośnymi jak samobójczy strzał Barbary Blidy? Czy przez działania tegoż Ziobry wobec dr. Mirosława Garlickiego nie stracił życia ktoś, komu ratunek mógł przynieść odważny chirurg i brawurowa transplantacja? Aliści, czy posłowie ze zrozumieniem wczytali się we wnioski prokuratury? [48].

Pytania, zwłaszcza ich serie, świadczą o wadze, jaką Martenka przykładu do pobudzania intelektualnego i aksjologicznego czytelnika, zmuszając go do aktywności umysłowej, do wyrobienia sobie własnego sądu w danej sprawie. Serie pytań dodatkowo pobudzają czytelnika emocjonalnie, wielokierunkowo drażnią jego umysł poprzez zmasowane bodźce intelektualne.

Oprócz pytań idiosytylową cechą felietonistyki Martenki są bardzo liczne **wypowiedzenia o zabarwieniu emocjonalnym zakończone znakiem wykrzyknika** (w statystyce nie uwzględniam wykrzykników takich jak: *Och! Hej!* itp.). wypowiedzenia te pełnią różnorodne funkcje: przede wszystkim emocjonalne (to ich funkcja dominująca), ale dodatkowo oceniającego, ironicznego wyakcentowania poznawczego bądź aksjologicznego itp. Wszystkich wypowiedzeń z wykrzyknikiem jest 90, co średnio daje około dwóch na jeden felieton, choć rozłożenie ich liczby w poszczególnych felietonach jest różne (jest na przykład 9 felietonów bez użycia znaku wykrzyknika). W **puencie** felietonu taki typ wypowiedzenia był użyty tylko raz: „Plotkę [o podsłuchanych rozmowach Donalda Tuska z Janem Kulczykiem] co prawda zdementowano, ale strach pomyśleć, jak sensacyjne mogłyby być nagrania z szatni, w której Tusk i kolesie przebierali się, chichotali, mydlili i zażywali kąpeli po cotygodniowym haratanium w gałę. Woda niżej!” [aluzja do książki Jalu Kurka *Woda wyżej*] [36].

W nagłówku zaś znaku wykrzyknika użyto trzykrotnie: *Trafiony, unieważniony!* [49]; *Spocznij! Wolno palić!* [12]; *Wszystkiego najlepszego! Słoneczka wesolego!* [45].

Oto wybrane przykłady z użyciem znaku wykrzyknika:

W wyborach parlamentarnych 2015 nie było przegranych! Osuszczone łzy, którzy rozpaczacie! Zwycięzcy nie lamentują! Wystarczy spojrzeć z higienicznego dystansu, by móc wszystkim z serca gratulować! Przede wszystkim Prawu i Sprawiedliwości, partii, która okazała się najlepszą wśród równych! [45].

Mamy tu serię zmasowanych wypowiedzi z wykrzyknikiem, wypowiedzi o wielomotywacyjnych sensach.

Płatnicy uczciwi [ZUS-u] to mrzonka! [17].

[...] jest skandaliczne, że do konkursu na prezesa ZUS może stanąć każdy. Ktoś spoza Zakładu! Obcy! [17].

Ważną i zarazem charakterystyczną graficzną cechą językową felietonów Martenki są... **wielokropki**. Ich, podobnie jak znaków pytania czy wykrzykników, jest bardzo dużo (w statystyce nie uwzględniłam tych, które oznaczają na przykład skrócenie cytatu czy wyrzucenie wyrazów z cytowanego fragmentu). Wielokropków jest 185, co daje średnio około 4 na jeden felieton, choć skupienie ich w danym tekście jest różne. W **puencie** odnotowałam aż dziesięciokrotnie użycie wielokropka, np.:

I Korwinowi gratuluję, i lewakom bez lewicy gratuluję też. Co prawda mandatów nie zdobyli, ale zarobili kasę, bo za każdego wyborcę, który postawił krzyżyk na ich listach, dostaną 5,77 zł. Ciekawe, ile można by zarobić, stawiając jeden krzyż na nich wszystkich... [45].

Pod Akropolem, na Cykladach i Peloponezie dziesięć lat trwała uczta, przy której Platona nie było, za to puzoniści ubawili się jak nigdy... [chodzi o trudną sytuację ekonomiczną Grecji, której obywatele zamiast pracować, uzyskują różne przywileje, np. puzoniści po 25 latach pracy mogą przejść na emeryturę] [29].

W nagłówku wielokropki był użyty 4 razy: *Szanowny Panie Redaktorze...* [17]; *Wśród serdecznych przyjaciół...* [23]; *Przeminęła z wiatrem...* [37]; *Rząd, jaki jest, każdy widzi...* [47] – każdy z nagłówków jest ściśle, literalnie powiązany z treścią felietonu; nagłówki są po prostu wyimkami z tekstu.

Funkcje wielokropka są różnorodne; dominuje zwłaszcza jego funkcja dopowiadająca, generująca refleksję natury aksjologicznej bądź poznawczej:

Fakt, unijnym ministrom [grecki minister finansów] się nie podobał, na motorze jeździł, krawata nie nosił, ale był dokładnie takim samym obwiesiem jak jego koło, premier Tsipras... [29].

Popatrzcie, państwo, co stało się z AWS czy SLD... Czyż nie przeminęły z wiatrami? [47].

Inną cechą idiostylową, charakterystyczną dla felietonistyki Martenki są **cytaty**. Wpisują się one spójnie w uprawiany logiczno-dyskursywny typ felietonu – uwiarygodniają sądy autora, świadczą o jego warsztatowej rzetelności, są udokumentowaniem wyводу i prawdziwości sądów. Cytaty, zwykle wyodrębnione kursywą, zajmują dużą część tekstu; są one punktem odniesienia dla polemicznych wywodów: „Oblepiła nas fala szamba, wylana z Internetu, po opublikowaniu «Angory» z okładką ze zdjęciem pokazującym marsz antyemigrancki w Łodzi. Na pierwszym planie dwóch «hajlujących» nastolatków...”, a dalej cytaty z listów od czytelników i słowa piosenki z filmu *Kabaret* Boba Fosse’a. Wykorzystywanie cytacji przez Martenkę można uznać, ze względu na dużą frekwencyjność zabiegu, za idiostylową cechę jego felietonistyki.

Niekiedy zasadniczą funkcją cytatu jest gra słowna, intertekstualna – z głównymi partiami odautorskimi, np. „Wszystkiego najlepszego / Radości, szczęścia moc / Słoneczka wesołego / Snów pięknych co noc” to tekst piosenki śpiewanej przez Danutę Rinn i Bogdana Czyżewskiego; jest on swoistym kontrapunktem dla poważniejszych, niewesołych, ironicznie gorzkich rozważań o charakterze antycypacyjnym, dotyczących sytuacji politycznej w Polsce po wyborach parlamentarnych 2015 roku.

Wyrazistym „Martenkowym piętnem” w zakresie językowym jest charakterystyczne dla autora słownictwo przestarzałe i niekiedy związane z **biblijną stylizacją**. Felietonista wielokrotnie powtarza takie słowa, jak *aliści* (8 razy), *zaiste* (2 razy), *zaprawdę* czy *ponoć*¹³:

Aliści, próżny gniew, daremne złożeczenia. Paskarskie ceny na polskich lotniskach znają dobrze miliony Polaków podróżujących z Okęcia lub Modlina [43].

Aliści, żeby się Tetmajerowi do reszty w głowie nie pomieszało, w lokalnej prasie ogłoszono od razu nekrolog poety. Piętnaście lat przed jego śmiercią [43].

Zaiste powiadam wam: nie było chyba nikogo, komu ten zbiorowy portret z Pałacu nie spodobałby się od pierwszego wejrzenia [33].

Zaprawdę powiadam wam, że taniej dla Ukrainy byłoby wynająć batalion zawodowych najemników, którzy nieświeży problem donbaskich separatystów załatwiliby na umowę-zlecenie [6].

Ponoć wprowadzają to już w Gdańsku [malowanie murów specjalną farbą, która „odpryskuje” mocz] [13].

Z dawnych, przestarzałych czy rzadko używanych już słów odnotowałam *pieczeniarsz* ‘człowiek lubiący dobrze zjeść na cudzy koszt; człowiek lubiący wygodnie żyć, korzystając często z cudzej pracy’ [23], *komiliton* ‘przestarz. towarzysz broni;

¹³ Słowniki języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego oraz M. Szymczaka odnotowują słowo „ponoć” z kwalifikatorem *przestarz.*

kolega’ [23], *destynacja* ‘daw. przeznaczenie, wyznaczenie’ [11], *akolita* ‘niższy stopień duchowny w kościele katolickim’ [39], *defekacja* ‘oddanie stolca, wypróżnienie’ [3]. Ponadto dużo jest słownictwa łacińskiego, angielskiego, niemieckiego.

Charakterystyczne tylko dla Martenki jest używanie – jako deprecjonującego – zaimka *ów, ony, ona* (najczęściej w formie fleksyjnej *onych* – 6 razy) w funkcji przydawki, np.:

I ciągnie **ów** Dawid dalej za sobą pasmo gęstego smrodu [32].

Trzeci śliczny kandydat, Adam Jarubas, syn świętokrzyskiego chłopstwa, młodością swą i urodą kielecką przyćmić ma nie tylko **onych** doktorów Ogórek i Dudę, ale samego magistra Komorowskiego [7].

[...] gaworzył **ony** Marusik, klepiąc obiegowie dyrdymały [20].

Henryk Martenka utworzył nawet udany **neologizm** *bezdumnić*, np. „bezdumni nie ciągną do Świnoujścia, by spokojnie sobie bezdumnić w pięknych okolicznościach przyrody” [13].

Równie charakterystyczne są inne cechy indywidualne języka w felietonach omawianego autora. Mam tu na myśli **porównania**. Nie jest ich wiele (odnotowałam 20), ale za to na pewno są dowodem „Martenkowej” kreacji językowej, np.:

[...] ośmiorniczki przylgną do niego [ministra Radosława Sikorskiego] na lata jak ślad po źle spranym pawiu na marynarce [46].

Zwycięska klęska zjednoczonego Sojuszu [Lewicy Demokratycznej], wytrąconego jak paproch w herbacie poza Sejm [45].

Polska polityka [...] staje na głowie, kiwa się jak wańka-wstańka albo leży na plecach niczym zamroczony własnym ustawodawstwem poseł [46].

[...] zmięty jak niezrealizowana recepta minister Arłukowicz [25].

Innymi „kreacjonizmami” Martenki są epitety metaforyczne. Oto ich wybrane przykłady:

To nie problem opanować kilku **bezmózgich** pajaców, których wygłupy ośmieszają każdą manifestację [41].

[...] co widać po psychicznie **zdeństwowanych** osobowościach weteranów pisowskiego aparatu [39].

[...] mamy **smutne greckie** wesele i skołowanych gwarków, którym za moment znów stanie przed oczami widmo zamykanej kopalni [5].

Do indywidualizmów językowych można włączyć **związki frazeologiczne**, np.:

Na czele tej **ludowej ferajny** stoi prezes, wicepremier, minister gospodarki Janusz Piechociński. Zwany Najwyższym. Partyjny Bóg ojciec w trzech osobach [24].

To nie jest zwarta **kibolska falanga**, więc czego się boi umundurowana prewencja? [41].

Naigrywam się z ich **plebejskiego cwaniactwa**, utrwalającego polski, narodowy i katolicki stereotyp człowieka zdanego tylko na siebie, bo okradzionego i opuszczonego przez państwo [43].

I wcale nie oznacza krzepy tego **partyjnego tyranozaura** z zamierzchłej epoki, tylko miernotę całego pokolenia nowej polskiej lewicy [45].

Oczywiście, mnóstwo jest w idiostylu omawianego autora słownictwa **potocznego, kolokwialnego** (*kolo, przeputać, szacun, manifa, barchany, przymuł, swolocz, bęcki*), a czasem **wulgarnego**.

Charakterystyczne dla felietonu „w ogóle” – **ironia i humor, ludyczność** też, co oczywiste, są obecne w felietonistyce Martenki. Wymienię tylko kilka przykładów:

Ów [Grzegorz Bierecki, senator] jest chrześcijaninem wyjątkowo pociesznym, bo gdy tylko posłyszał, że śledczy biorą się do jego spółdzielni, uprzedzając partię matkę, samozawiesił się za członka Prawa i Sprawiedliwości [15].

[...] pustoszeją kościoły, hierarchów rozumie już tylko red. Terlikowski, a jedyne cenniejsze myśli teologiczne głoszą byli duchowni, dla których polski Kościół okazał się za ciasny [34].

[John Oliver, brytyjski komik], który mocno już posuniętego w latach polskiego hapennera i europośla Janusza Korwin-Mikkego, mistrza w obnażaniu klinicznych symptomów, nazwał uciekinierem z parku rozrywki [42].

* * *

Problematyka związana z językiem indywidualnym jest złożona i różnorodna. Trudno jest znaleźć spójną technikę badań, gdyż krzyżują się tu dwie drogi badawcze – literacka i językoznawcza. Najlepiej je połączyć. Na przykład Henryk Markiewicz¹⁴ proponuje poprowadzić analizę o charakterze funkcjonalnym od gramatyki, ze szczególnym uwzględnieniem semantyki, do stylistyki rozpatrywanej w szerokim kontekście języka literackiego. Zdaniem Agnieszki Karolczuk¹⁵ w „języku indywidualnym” chodzi przede wszystkim o ustalenie takich cech języka autora, które określa się czasami jako „osobliwości językowe”, ro-

¹⁴ H. Markiewicz, *Styl tekstu literackiego i jego badanie*, [w:] tenże, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, wyd. 5 przejrz. i uzup., Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980, s. 95–117.

¹⁵ A. Karolczuk, dz. cyt., s. 12.

zumiane jako to coś, co zwraca uwagę refleksyjnego, wyczułonego na język odbiorcy. Wspomniane sposoby analizy wykorzystywał w pracy; szłam w kierunku poszukiwań osobliwości językowych oraz aksjologicznych¹⁶, czyli od idiolektu do idiostylu, a krócej: szłam ku idiolektostylowi.

Wymienione cechy języka i stylu felietonów Henryka Martenki – humor, ironia, potoczność, kolokwializmy, innowacje leksykalne (a także archaizmy), oryginalne epitety (w tym dawne formy zaimków wskazujących w funkcji deprecjonującej), stylizacje (zwłaszcza na język biblijny), cytaty w funkcji argumentacyjnej, retoryczna strategia pytań (z przewagą pytań nieretorycznych i z mnogością pytaniowych spiętrzeń heurystycznych), składnia niedopowiedzeń – stanowią o oryginalności, samoistości konceptualizacyjnej tego autora, jego świadomości językowej i refleksji metajęzykowej oraz przybliżają świat jego postaw, poglądów i wartości (to świat racjonalizmu, scjentyzmu, zdroworozsądkowości, niezgody na fałsz, niewiedzę, a zwłaszcza głupotę, to świat niezgody na brak poczucia społecznej odpowiedzialności zwłaszcza u ludzi władzy czy niezgody na marnotrawienie publicznych pieniędzy i na niesprawiedliwość). Autor ma pełną świadomość publicznej deprecjacji słowa m.in. przez nadużywanie frazesów, stereotypów (taką komunikację można określić jako zaburzoną, zbanalizowaną) i tę świadomość próbuje zaszczerpić czytelnikowi (por. z ogromną liczbą pytań nieretorycznych, z licznymi wielokropkami – w celu pobudzenia „refleksji nad”).

Decyzja o poddaniu analizie gatunku wypowiedzi, jakim jest felieton, była zatem fortunna, ponieważ analiza wykazała, że autor felietonów (tu: Henryk Martenka) posiada względnie stałe preferencje wyboru i doboru środków językowych i technik ich użycia. Wybór felietonu, gatunku o niskiej standaryzacji, na przykład w porównaniu z pismami urzędowymi, pozwolił wyraziście uchwycić indywidualność językową nadawcy.

Bibliografia

- Borek H., *Co możemy wiedzieć o języku osobniczym*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Wydawnictwo WSP, Zielona Góra 1988, s. 15–21.
- Borkowska D., Termińska K., *Wolność i konwencja w wypowiedziach Józefa Tischnera*, „Język a Kultura”, t. 22: *Idiolekty w różnych sferach komunikacji*, red. A. Żurek, Wydawnictwo UW, Wrocław 2011, s. 23–34.
- Budkiewicz J., *Język Tomasza Lisa jako dziennikarza politycznego*, [w:] *Język w mediach. Antologia*, red. M. Kita, I. Loewe, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2002, s. 189–221.
- Bugajski M., Wojciechowska A., *Teoria językowego obrazu świata w badaniu idiolektu pisarza*, „Poradnik Językowy” 1996, z. 3, s. 17–25.

¹⁶ Styl zaś – jak określa S. Gajda – to „uruchomienie przede wszystkim wartości”. Por. S. Gajda, *O pojęciu idiostylu*, s. 25.

- Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.
- Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, red. S. Urbańczyk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1978.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, wyd. 2 popr., uzup., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1999.
- Gajda S., *Media – stylowy tygiel współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język w mediach. Antologia*, red. M. Kita, I. Loewe, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2002, s. 15–23.
- Gajda S., *O pojęciu idiostylu*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Wydawnictwo WSP, Zielona Góra 1988, s. 23–34.
- Karolczuk A., *Wybrane cechy idiolektu językoznawcy (na przykładzie języka Zenona Leszczyńskiego)*, „Język a Kultura”, t. 22: *Idiolekty w różnych sferach komunikacji*, red. A. Żurek, Wydawnictwo UWr, Wrocław 2011, s. 11–21.
- Kudra A., *Idiolekt, idiostyl czy idiolektostyl?*, [w:] *Osoba i osobowość – czynniki je kształtujące. Materiały z konferencji 9–11 maja 2005 r.*, red. M. Pietrzak, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2006, s. 209–220.
- Markiewicz H., *Styl tekstu literackiego i jego badanie*, [w:] tenże, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, wyd. 5 przejr. i uzup., Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980, s. 95–117.
- Wojtak M., *Analiza gatunków prasowych. Podręcznik dla studentów dziennikarstwa i kierunków pokrewnych*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2008.
- Wojtak M., *Gatunki prasowe*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004.

Barbara Kudra

**Individual features of language in newspaper columns from
the „Life of Polish spheres” Henryk Martenka („Angora” 2015)**

(Summary)

The article presents the individual characteristics of the language (idiolect/idiostyle) of the columns written by Henryk Martenka from “Angora” in 2015. These are among others: humour, irony, colloquial, lexical innovation, original epithets, styling, quotes with argumentative function, rhetorical strategy questions, making understatements. They demonstrate the originality, conceptualization of subsistence of his author, his consciousness and metalinguistic reflection and bring the reader closer to world’s attitudes, opinions and values.

Keywords: idiolect, idiostyle, ontogenetic language, feuilleton.